

# Stanisław Mikke

---

## Komisarze bratania

---

Palestra 41/5-6(473-474), 104-106

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



---

STANISŁAW MIKKE

## Komisarze bratania

Informacja o udanym eksperymencie sklonowania owcy przez szkockich uczonych podekscytowała szeroką opinię publiczną. W wielu krajach odezwali się uczeni genetycy, donośnie zabrzmiał też głos etyków i moralistów. Rozgorzała dyskusja o granicach nauki i poszukiwań, w jakich człowiek ma prawo się poruszać. Do tej niezwykle interesującej i ważnej dysputy ze sfery filozofii nauki wkradł się niespodziewanie akcent ni to humorystyczny, ni to makabryczny. Jakby rozległ się złowieszczy chichot historii. Oto, z okazji kolejnej rocznicy urodzin Władimira Iljicza Uljanowa – pseudonim Lenin, w środkach masowego przekazu przytoczono opinię profesora Walerego Bykowa, odpowiedzialnego za stan zabalsamowania zwłok twórcy podwalin komunistycznego totalitaryzmu. *Została za-*

*chowana* – donosiły 22 kwietnia 1997 r. między innymi telewizyjne „Wiadomości” – *struktura komórek i kod genetyczny*. Konkluzja była oczywista – istnieje możliwość sklonowania Władimira Iljicza, jeśli tylko nauka, co wydaje się już bliskie do osiągnięcia, upora się z kilkoma zaledwie problemami.

W latach 1991–1992 według bardzo wielu, jak się wydawało wcześniej, rozsądnych i przytomnych ludzi spektakularny upadek Związku Radzieckiego zapowiadał definitywny koniec imperialnego, rosyjsko-komunistycznego zagrożenia. Tych, którzy co do tego ośmielali się wyrażać choćby ostrożny sceptycyzm pytano z ironicznym uśmiechem, czy boją się dogorywających, Korei Północnej i Kuby.

Niedługo trzeba było czekać. Krócej nawet, niż przewidywali ci, którzy byli

zdolni do postrzegania bieżących politycznych zakrętów w szerszej historycznej perspektywie.

Więć o tym, że znane z lat minionych hasło: „Lenin wiecznie żywy” może zostać wcielone w realną rzeczywistość drogą klonowania, przybrała więc coś na kształt groteskowego symbolu procesu, jaki odbywa się za naszą wschodnią granicą.

Na nic się zdało późniejsze dementi profesora Bykowa, że chemiczne balsamy zniszczyły wszystko, co biologiczne w cielesnej powłoce Lenina. Powiało swoistą grozą. Przypomniały się różne fakty z historii. I skłoniły mnie do sięgnięcia po tom „Korespondencji Wojennej 1917–1920”\*, który onegdaj, jeszcze za czasów obowiązywania kultu Marksa – Engelsa – Lenina, kupiłem z przeceny, jak pamiętam, za cenę ciastka.

Wszelkie oznaki świadczą – pisał 27 lutego 1920 r. Lenin do Rewolucyjnej Rady Wojennej – że *Polska postawi nam warunki absolutnie niewykonalne, nawet bezczelne (...)* Należy rzucić hasło: *przygotować się do wojny z Polską*. A 11 marca 1920 r. depeszował do niejakiego Unszlichta z Rewolucyjnej Rady Wojennej Frontu Zachodniego: *Wygląda na to, że Polacy będą wojować. Robimy wszystko, co można, dla wzmocnienia obrony. Należy również gwałtownie wzmoczyć agitację w języku polskim. Jeśli trzeba, pomożemy wam ludźmi, pieniędzmi, papierem.*

Zachowała się też notatka z kwietnia 1920 r.: *Proponuję wydanie dyrektywy: wszystkie artykuły o Polsce i wojnie polskiej powinni przeglądać odpowiedzialni redaktorzy i osobiście za nie odpowiadać. Nie przesadzać, tzn. nie*

*wpadać w szowinizm, zawsze odróżniać panów i kapitalistów od robotników i chłopów Polski.*

Nic to, jak wiadomo, nie pomogło. Przeciwno bolszewikom ruszyli ochotniczo Polacy ze wszystkich warstw społecznych, w tym rzesze robotników i chłopów. Tych ostatnich wzywał do walki chłopski przywódca i premier jednocześnie, Wincenty Witos.

W „Korespondencji” zwraca szczególną uwagę telegram z wcześniejszej daty – 21 października 1919 r., nadany w całości szyfrem do Rewolucyjnej Rady Wojennej: *Donoszą, że zaczęto się bratanie żołnierzy polskich z naszymi. Sprawdźcie dokładniej i zakomunikujcie, jakie kroki podejmujecie, ażeby całkowicie unieszkodliwić oszustów, względnie podstępny nieprzyjaciela oraz ażeby w brataniu brali udział ludzie w pełni odpowiedzialni albo komisarze (...).*

Czytając te teksty pomyślałem w pewnej chwili, że może jednak profesor Bykow się myli, może nie wszystko raz na zawsze stracone. Kto wie, czy jednak nie uda się odtworzyć wiernej, żywej kopii Władimira Iljicza Uljanowa, który w nowym wcieleniu może wolałby przyjąć inny pseudonim. Co czułby żyjąc w świecie dzisiejszym, poznając skutki tego, co Lenin uczynił własnemu narodowi i wielu innym, oraz jaki los zgotował setkom milionów ludzi? Chcąc nie chcąc musiałyby przecież odczuwać bliską wspólnotę z tamtym złowrogim genetycznym pierwowzorem. Co by zatem powiedział – popuścimy wodze fantazji – gdyby stanął jako dorosły, świadomy człowiek i Rosjanin przed kamerami i mikrofonami świata? Czy zdobyłby się

\* W.I. Lenin, Wydawnictwo MON, Warszawa 1958 r.

na wyznanie wszystkich win i wielkie przepraszam lub inne równorzędne słowa? Może wówczas – nie bójmy się takiej gry wyobraźni – wszystko by się odmieniło. I także owo bratanie między naszymi słowiańskimi narodami zostało-

by raz na zawsze uwolnione od wszelkiej kontroli i manipulacji. Tą przecież nadzieją żyją ci, którzy wzajemne stosunki widzą w szerszej perspektywie. Może zatem Lenin-bis nie powinien nikomu spędzać snu z oczu.